

Janusz A. Rieger

Uniwersytet Warszawski, Warszawa

Wykorzystanie badań dialektologicznych dla historii mówionej

Artykuł przedstawia potrzeby, możliwości i zasady wykorzystania badań językoznawczych dla poznania historii na przykładzie własnego doświadczenia z eksploracji na Podolu i Wołyniu na przełomie XX i XXI wieku. Uznałem za konieczne połączenie badań nad językiem z zapisem tragicznych często losów Polaków w Ukrainie sowieckiej. Obszerny kwestionariusz opiera się na wskazaniu zagadnień, a w ich ramach – bardziej szczegółowych pytań o początki władzy sowieckiej, kolektywizację, warunki życia i pracy, represje: aresztowania, tortury, deportacje, rozstrzeliwania, prześladowania za wiarę itd. Kwestie dotyczące języka są wplecione w te pytania. W miarę możliwości starano się zapisywać dłuższe relacje. Publikacje fragmentów tekstów okazały się zbyt trudne dla czytelnika-niejęzykoznawcy mimo uproszczenia pisowni fonetycznej. Stąd propozycja dalszego zbliżenia pisowni do ogólnopolskiej. Przewiduję publikację tekstów w układzie tematycznym. Przytoczone fragmenty pokazują jaki wkład do historii mówionej wnoszą zebrane nagrania, a zarazem jak wygląda język naszych informatorów.

Słowa kluczowe: dialektologia i jej społeczne zadania, historia mówiona, życie w Związku Sowieckim.

Tematem tego artykułu jest możliwy pozajęzykoznawczy aspekt badań dialektologicznych, gdy dialektolog rozumiejąc potrzebę chwili tak prowadzi nagrania, by miały one wartość nie tylko dla lingwistyki, ale także dla historii czy etnologii. Językoznawcy powinni tak przedstawiać zebrane materiały, mające wartość historyczną czy społeczną, by były one dostępne dla szerokiego grona czytelników.

Często publikacje tekstów gwarowych wykonane przez etnografów przynosiły wiele informacji także o samej gwarze – wystarczy przywołać choćby prace Wołodymyra Hnatiuka. Teksty zapisane przez językoznawców były publikowane głównie w transkrypcji fonetycznej, dlatego miały znaczenie głównie dla lingwistyki, mniej dla kultury materialnej i duchowej, choć teksty zapisane przez etnolingwistów mają szersze spektrum odbioru. Już od jakiegoś czasu dialektolodzy publikują teksty, które oprócz wartości dla opisu języka mają znaczenie dla historii. Dobrym przykładem jest *Howirka seła Maszewe*; wybrałem tę pracę z dwóch powodów: po pierwsze, teksty podano paralelnie w transkrypcji fonetycznej i ortograficznej, co umożliwi ich czytanie niejęzykoznawcom (fonetyka gwary bardzo odbiega tam od ogólnoukraińskiej), po drugie, oprócz informacji o życiu codziennym i zwyczajach mamy tam teksty odnoszące się do historii, w szczególności do kolektywizacji, represji, wielkiego głodu, zwłaszcza w t. I, opracowanym przez J. Bidnoszyję i L. Dykę (Бідношия & Дика, 2003).

W 1989 r. w. udało mi się wyjechać na rekonesans do badań resztek gwar polskich na Podolu i wschodnim Wołyniu. Chciałem badać głównie tereny na wschód od przedwojennej granicy, gdzie losy Polaków były mniej znane, a stały się tragiczne od powstania Związku Sowieckiego. Chciałem połączyć badania nad językiem z zapisem tych losów uważając, że jest to mój obowiązek. Zresztą była to chyba ostatnia okazja nie tylko do opisu tych gwar z możliwością ich rekonstrukcji do lat dwudziestych – trzydziestych XX w., ale także dla zapisania historii nosicieli gwary w wymiarze indywidualnym i społecznym – wówczas żyli jeszcze ludzie pamiętający dawne czasy, a także znający je z przekazów rodziców. Na badania wyjeżdżałem jeszcze z niewielkim zespołem w latach 1994–1995. Potem stan zdrowia nie pozwolił mi na dalsze badania w terenie¹.

Historię mówioną lepiej zebrałyby osoby pracujące na miejscu, a nie – tak jak my – „z doskoku”. Przykładem jest Petro Jaszczuk, zamieszkały w obwodzie chmielnickim (lekarz, o polskich korzeniach); nagrał on 377 relacji (w tym 67 od Polaków, ale po ukraińsku), dotyczących wstrząsających

¹ W tym miejscu przywołuję z wdzięcznością osoby, które pomogły mi przy pierwszym wyjeździe w teren: prof. Witalija Rusaniwskiego, prof. Mykołę Nykonczuka i jego syna Aleksandra, prof. Stefanię Pańcio oraz w dalszych badaniach zespołu – prof. Jarosława Isajewycza i prof. Jarosławę Zakrewską.

represji stalinowskich (Яшук, 1999²). W porównaniu z nagraniami Jaszczuka nie wydobyliśmy przykładów okrutnych tortur stosowanych przez NKWD, ale i to, co zebraliśmy wystarczy: w czasie wielkiego głodu żona wracając z odległej pracy na niedzielę do domu, za każdym razem zastawała o jedno dziecko mniej. Okazało się, że to sprawa kanibalizmu męża. W zebranych przez nas relacjach jest niekiedy więcej o innych także problemach ludzi.

Pewnie warto by dotrzeć do nagrań Jaszczuka, zdigitalizować i wykorzystać do badań lingwistycznych (tekst drukowany zapewne jest podretuszowany).

W Polsce też wydano świadectwa z Ukrainy, zebrane przez niejęzykoznawców, np. przez Henryka Strońskiego (Stroński, 1998) i Tadeusza Sommera (Sommer, 2013). Wspomnienia i relacje z Kazachstanu zawiera m.in. zbiór pod red. Tadeusza Kisielewskiego (Kisielewski, 1998); tamże omówienie przez Wiktorię Śliwowską relacji dotychczas wydanych³. Istnieje również wiele ważnych opracowań, dotyczących losów Polaków na Ukrainie, wystarczy przywołać choćby prace Mikołaja (Nikołaja) Iwanowa (Iwanow, 1991), Janusza Kupczaka (Kupczak, 1994) czy wspomnianego wyżej Henryka Strońskiego. Anna Zechenter szeroko wykorzystuje relacje – wspomniane wyżej i inne (Zechenter, 2019). Okazuje się, że dopiero czytając takie wstrząsające relacje i wspomnienia można zrozumieć to, co się działo na ogromnych terenach więzienia narodów, jakim był Związek Sowiecki.

Kwestionariusz. Do badań polszczyzny na Ukrainie opracowałem własny kwestionariusz. Dobry kwestionariusz powstaje dopiero z uwzględnieniem przeprowadzonych już badań, stąd kilka, uzupełnianych po wyjazdach, jego wersji. Ostatnia pochodzi z 2003 r. – ma wersję pełną i skróconą, zawiera też instrukcję do nagrywania tekstów. Kwestionariusz jest dostosowany do głównych celów badań: z jednej strony pełnego opisu gwary w wybranych tylko wsiach, do zebrania leksyki w większej liczbie wsi, z drugiej – zapisu warunków życia i historii, a tu w szczególności kolektywizacji i represji (aresztowań, tortur, wywózek, rozstrzeliwań), prześladowania Kościoła i trwania przy wierze ojców. Przy zapisywaniu tekstów starano się zwracać

² Relacje zebrane od Polaków zostały przetłumaczone na język polski (Dzwonkowski, 2004).

³ Teksty gwarowe zapisane przez językoznawców na dawnych Kresach, wchodzących przed wojną w skład państwa polskiego, gdzie Sowieci pojawili się dopiero w 1939 r., zawierają głównie relacje dotyczące życia codziennego, stosunków sąsiedzkich, codzienności czy tożsamości (Maryniakowa, Grek-Pabisowa & Zielińska 1996; Grek-Pabisowa & Maryniakowa 1999; Smułkowa, 2011; Rieger, 2014; Czarnecka, Kowalska & Yanushevska 2021), w dodatku w dwóch pierwszych pozycjach transkrypcja fonetyczna utrudnia korzystanie z nich dla celów pozalingwistycznych.

uwagę przede wszystkim na historię oraz warunki życia i pracy⁴. Stwierdziłem, że dla informatorów czas nie jest taki ważny, jak same zdarzenia, stąd wskazówka, by zwrócić uwagę na chronologię (*kiedy* coś się działo, możliwie w *którym* roku, np. *Glód 1933* czy *1947*). Przy tematach wskazuję też pytania gramatyczne, np. przy rozkułaczaniu: wszystko *wzięli* ~ *wzieni*. Jest to więc kwestionariusz „kombinowany”, a nie „akademicki”. Do opracowania monografii gwarowych wykorzystywaliśmy też systematyczny kwestionariusz Karola Dejny (Dejna, 1985).

Wyniki eksploracji. Zebraliśmy kilkaset godzin nagrań. Z tego ponad 100 rozpisano, przy czym najpierw rozpisywano ręcznie, później – wprost na komputer⁵.

Wyniki językoznawcze to w szczególności monografie gwarowe Oleszkowiec (Cechosz, 2001) i Zielonej (Dzięgiel, 2001) słownik Oleszkowców i słowniczek Hreczan (w jednym tomie: Cechosz-Felczyk, 2004) oraz omówienie i słownik zapożyczeń w gwarze jednej wsi (Krawczyk, 2007), opis sytuacji językowej polszczyzny gwarowej w Ukrainie (Dzięgiel, 2004), wreszcie ogólny opis wybranych gwar i charakterystyka językowa 45 wsi w *Język polski na Ukrainie w końcu XX w.*, t. 1–2 (Rieger i in., 2002–2007). Wyniki ważne dla historii to zamieszczone w tej ostatniej książce teksty gwarowe, dotyczące głównie życia, pokazujące kolektywizację, głód, prześladowania, a także oddzielne opracowanie dotyczące świadomości religijnej i narodowej (Rieger, 1996).

Transkrypcja. Teksty te daliśmy w transkrypcji uproszczonej, ale widać za mało uproszczonej, bo okazała się za trudna dla niejęzykoznawców i chyba nikt z historyków się nimi nie zainteresował. Choć nie ma tam transkrypcji fonetycznej w ścisłym tego słowa znaczeniu, niełatwo je czytać, por.:

U mnie dz'ieci małe i mensz choryj był. Tò ja chliep wiezie. A tak te zatkie žim ['zjem']. Tò ja pòchodz'ila. Nu a czszeba to pichoto iść tud'y ['tam']. Raniutko fstajemy, i, nu ja ni sama, nas to štery [!] czy pieńć. Biżemy drencki ['kije'] i idz'iemy, bò tam wiłkuw za dużo ['dużo'] je. U mnie spudnica i tyko jedna na mnie, a s kortu pòszyta, nu taka, że ja na świentka ['na święta'] tak na... nażucuwała. A ja muwim jemu: Weś mojej spudnicy. Oj dz'ie je Niemka, ona purtnycha ['krawcowa']. Ona

⁴ Idąc za wzorem kwestionariusza łemkowskiego Z. Stiebera starałem się dawać „pytania” (także dotyczące fonetyki czy morfologii) w logicznej (tematycznej) kolejności tak, by nie przeskakiwać z tematu na temat (Rieger, 1989).

⁵ Obecnie rozpisywanie nagrań prowadzone jest w ramach badań statutowych Wydziału *Artes Liberales* Uniwersytetu Warszawskiego.

tobi puszyje walionki. I ty wz'ujś sie. A on muwie ['mówi']: „Nu tu f ciebie nim'a spudnicy na świenta”.

Dlatego teraz w tekstach pozostawiamy tylko niektóre dialektalne cechy fonetyczne dla pokazania „kolorytu” gwary (np. *Mliko, pichoto, narzucówała*), nie uwzględniając m. in. rozłożenia samogłosek nosowych (*męż*, a nie: *mensz*), ubezdźwięcznienia spółgłosek (*chlieb, weż, wstajemy*, a nie: *chliep, weś, fstajemy*), pisząc ortograficznie (*spódnicy, trzeba, rzadkie* a nie: *spudnicy, czszeba, żadkie*) itp. Pozostawiamy cechy morfologiczne i leksykę, a więc teksty można wykorzystać do badań morfologicznych, leksykalnych i syntaktycznych. Nie wykluczam dalszego uproszczenia pisowni, przedstawionej w przykładach niżej. Od razu dodam, że już po oddaniu tego tekstu do druku konsultowałem pisownię z niejęzykoznawcami, którzy wskazali mi, że nie tylko fonetyka, ale także licznie występujące tu niezrozumiałe dla przeciętnego czytelnika słownictwo zapożyczone znacznie utrudnia, a nawet uniemożliwia zrozumienie tekstu. Tak więc jeśli tylko będzie to możliwe, dodam paralelnie tekst w języku literackim.

L e k s y k a . Słownictwo miejscowe – w większości zapożyczenia – stanowi poważną przeszkodę w rozumieniu tekstów. Tu z pomocą przychodzi słowniczek (objaśnienia dawane w tekście jak wyżej, „rozbijają” tekst).

T e m a t y k a . Jak już wspomniałem, seria obejmuje teksty dotyczące codziennego życia i historii, dlatego będzie się nazywać *Codziennosc i tragiczne losy Polaków w Związku Sowieckim*. Znajdzie się tam to, co udało się zapisać, a więc z jednych wsi więcej, z innych – mniej, teksty z różnych wsi będą się uzupełniać. Mam świadomość, że nie o wszystkim pamiętaliśmy i nie o wszystko umieliśmy zapytać. Teksty pokazują też różne postawy: mamy tu z jednej strony sąsiadów złoczyńców czy donosicieli, a z drugiej – obrazy sąsiadów pomagających w biedzie, dzielących się chlebem, mlekiem, mieszkaniem.

D o k u m e n t a c j a . Przy podawaniu relacji wskazuję wieś, w której materiał zapisano, podaję inicjały informatorów i wskazuję na rok ich urodzenia, np. JF17, w wykazie informatorów znajdują się inne jeszcze dane. We wstępie podaję rok zapisania relacji.

Podjęmę próbę przedstawiania tekstów i ich fragmentów w układzie tematycznym dla łatwiejszego zestawiania materiału z kolejnych tomów (spodziewam się, że okaże się to lepsze od indeksów do tekstów ciągłych). Niektóre fragmenty – jeśli dotyczą dwóch czy trzech problemów – trzeba będzie powtarzać lub stosować odsyłacze.

Układ. W części wstępnej znajdują się uwagi o wsi i zamieszkującej ją ludności, przy czym w kilkunastu wypadkach zestawione z opisem polskich rad wiejskich z lat 1925 i 1927⁶. Będą tu także związane uwagi o gwarze wsi, pisane językiem zrozumiałym dla niejęzykoznawców. Kolejno znajdują się teksty z zakresu CODZIENNOŚĆ, a więc dotyczące z jednej strony życia na wsi, domu, gospodarki, pokarmów, handlu, a z drugiej – życia od narodzin do śmierci.

Podstawowy rozdział to SPOŁECZEŃSTWO, ŚWIADOMOŚĆ, POSTAWY. Tu znajdują się teksty w grupach:

- życie społeczne: język; szkoła; zabawy; zwyczaje, wierzenia i wróżby;
- Kościół i życie religijne: święta kościelne i okresy z nimi związane; życie religijne przed wojną, w czasie wojny, po 1944 r.; prześladowania za wiarę;
- swoi i obcy: relacje z innymi narodowościami i relacje społeczne (chłopi ~ dwór/pan, chłopci ~ drobna szlachta);
- świadomość narodowa, religijna i językowa;
- wydarzenia w oczach świadków i przekazach⁷; kolejno: do 1941 r.: rozkułaczanie i wywózki; wielki głód w 1933 r.; zakładanie kołchozów; życie w kołchozie; „operacja polska” w 1937 r. (masowe rozstrzeliwania, represjonowanie rodzin „wrogów ludu”, deportacje do Kazachstanu), lata wojny 1941–1944: wkroczenie Niemców, okupacja niemiecka; powroty z wojny i z zesłania), okres po 1944 r.: kolejne zmiany, głód w 1947 r., starania o prawo odprawiania mszy, potem o zezwolenie na budowę kościoła.

Próbkę opracowania przedstawiłem w artykule *Тексты из польского села Войтовцы...*, dostępną w internecie (Rieger, 2021).

PRZYKŁADY

Donosiciele

Wójtowce. My żyli bez szliubu. Tato pobłogosławił [w 1939 r.], my się modlili. My na Świętyj Wieczór się zejszli do tata, wże ja przyszła z tym człekim. I wże przyszeł pod wokno patrzeć się co to my robim, taki ziszczyki byli. Siołski byli taki. A myj człek zamiecił, każe: ty czego chcesz? A jid'! I wón pószał z podwora.

Wójtowce. Byli taki, że zobaczo, że tamo się chtoś modli, by się przyżegnał. Wże dokazuju, wże, a szo won'o tob'i da, pokaże. [*I co robili z takimi?*] no co, to przeczyna była, że wysyłali.

⁶ Z archiwum w Kijowie. Tom wymaga jeszcze redakcji, zapewne zostanie oddany do druku w roku następnym.

⁷ Dla terenów, będących do 1939 r. w granicach państwa polskiego, przedziały czasowe będą się nieco różniły.

Dobrzy ludzie

Burtyn. Przynosi mama nad wieczor pieńć kił lionu. Dali siejać tam jidnemu szeuçu. Ón posiejał, został sie [len], tu ón mówi: „ja odda trochu tym bidnym”. Tu mami dali pieńć kił lionu. Nu ja bardzo zradowała sie. Wszystko jedno jego zmelie na żornach, poczym spieczte te kurżyka.

W Kazachstanie: Tam człowiek, nu ja tak o żyła z nim u sąsiedztwi, dobryj. Ón też był, mówił zasóndzonyj. Ali jego już puścili. On odb'ył, to on był jak starszym. Ja nie wim czém'u, no on mnie daje, żeb ja otrzymała tałony, chlieb po trochu brała. O to ja brała ten chlieb, może z pół roku brała [dla siebie i dzieci].

O sąsiadach

Żartobliwie. Wójtowce: Ziliona, bałakaju, to kažu ot jak tam coś komuś rózkazujisz, on ni pónimaje, to ka: ty szo, z Zyl'enuji? Ty co, z Zilionyj? Wży "oni takie jak'oś troszki ódstaju, ódstajo ot i wsio. Troszki do nich późnij wsio dóchodzi, za tydzień.

Życie społeczne – nauka polskiego w czasach carskich

Storonnice pod Zasławiem: Nauczycieł przychodził do domu, bo dziadek miał nauczyciela, zapraszał do domu, do dzieci. U dziadka było dwanaście dzieci. [A inne dzieci?] Przychodziły, przychodziły. Tak uczyli. A późnie zabronieli, policjańci przyjiżdżali. Zabronili, nié wolno było. A już jak stanęła granica wiencyj, to już zupełnie.

Życie społeczne – przekazywanie języka polskiego w rodzinie

Burtyn, rodzina szlachecka: [informator ur. w 1931 r., jego matka była polskojęzyczna, ojciec Polak – ukraińskojęzyczny]. Do małych dzieci my rozmawiali. A jak już pódrosno, pójdo na ulicé, to już po ukraińsku rozmawiali. A tak, tu w domu, tu rozmawiali po polsku do małych. [A żona?] Samy ot siebi, tak. [A jej mama rozmawiała z nią po polsku?] U n'ich mało rozmawiali. Jak ona przyjszła do mnie, tuta, to u nas w domu rozmawiali trochu po polsku. Do małych dzieci rozmawiali po polsku. I tak nauczyła sie.

Zielona. [Informator ur. W 1952 r.]. My tut żyli w sioli, ot w Zielioni, moji bat'ki po pol'sku rozmawiali, i sze babcia była, i tak rozmawiali, tak i dzieci tak nauczyli, tak i dano, tak i dzieci rozmawiaju zara.

Kościół i życie religijne – przywiązanie do wiary

Wójtowce. Wu nas kościół był tu w Podwołoczyskach. Alie jeszce pociągi nie chodzili. Dzieci moji były małe, to ponosiła wszystkie pieszym chodem, na rękach do krztu. I jedna krzesna matka była. Ona sie zgodziła mi pomagać nosić dzieci. Samej ciężko nieść, to daleko, dwadzieście pięć kilometrów. Wstajemy gdzieś o czwartej godzinie i dziecko na rękę malieńkie. A jak ciężko, to bierzemy takie, nu jakby prostyń, łożymy. Ona za jeden bok, ja za drugi. I tak niesiemy, żeby zdążyć do kościoła, do chrztu. I z powrotem też pieszym chodem.

Kościół i życie religijne – obrzędy bez księdza

Wójtowce. Toj człek, co mij zabityj, to my żyli bez szliubu. Til'ko wże jszła wże tędy, to tato zmówili i ja poszł'a. Tato pobłogosławił, my sie modlili. My na Świętyj Wieczór sie zejszli do tata, wże ja przyszła z tym człekom.

Kościół i życie religijne – obchodzenie świąt

Boże Narodzenie. Wójtowce. Moja mama Póliaczka i tato był Poliak. I Róźdzwu – tu światło zgasili i tako na ziemi ścilili co-nybud', ty kuti jedli, i tak pacirz mama tak pu cichu nam kažu... Pód wokna chodzu i słuchaju, wo jak nam mówi, tu zaraz zabiraju ji w ciurme. W trycił' piatomu, szostomu, taki wo. Na ziemi, i sze światło wykluczali, żeby nikt'o ni widział, na pómacki tak to, co jedli.

Wójtowce. [*Święty Wieczór?*] Kuti gotówali, oplátka wże ni było, gdzie my mieli wziąć tyj oplátek? Zmówim pacierz, bierzem te kut'i, jim. Tak samo siano ścielili na stół. Do chaty przynoszo żytnij snop, stawiu, chlib kładu na stoli, modliu sie, kolięduju. Na a což. Koliędujo, z koliędo chodzili. U nas wsio wremia chodzili z koliędo. A poszlia wojny wże nie było tak strogo, jak to do wojny, że zabierali ludzi. Gdzie liud zbiero i tam kil'ku, sześć babów czy pięć. Jeden mężczyzna, czy jeden czy dwa, i chodzo do wsich chatów, koliędujo. Do środka zachodzo.

Kościół i życie religijne – wspólna modlitwa

Kazachstan (osoba z Burtyna). Tam na Kozakstani bardzo modlili sie. Na różanic przychódzili do nas. Maj miesiąc. I my zrobili foregwy taki białeńki dzieciom. No to pu wojni. Przyjdo ch'opczyki i dziwczenta, przychodzi za dużo, damy jim ty foregwy i ja wyszła na dwor, przyżegnála sie, tej tego zaśpiewali. I teraz przyjszli dzie my mali figury zrobić. Z saman'u mona figury zrobić. I tak droga była, tak i tak, krzyżowa. Nu tak byli już i Niemcy i nu jaki tam jeszcze. Tu przychódzili do nas. Tu byli i Mołdowany, przychodzili. I Ukraińcy przychodzili, które takie, ży ma serce dobrze.

Kościół i życie religijne a agitacja antyreligijna

Tak nakirowali, że to wsio niprawda, taki takie, ale ludzi wsie jedn'o, kto chciał, to wierzył w Boga, nie odejszły od Boga.

Kościół i życie religijne – prześladowanie za wiarę

Wójtowce. Ot u mnie sąsiada była. Był stary człowiek. Czym miał, zakrywał okna, żeby nikt nie podglądał, żeby nikt nie zobaczył. I już takie były podesłane ludzi, że zobaczyli. I zabrali jego, starego takiego, już bardzo stary był. Zabrali, wysłali za wiarę, za to, że sie modlił.

Wójtowce. Nawet takie było, że w Hreczany tam miejscowy te nauczycieli, tam jeszcze co do szkoły, do kościoła przyjechali i szukali dzieci i wywodzili. I w szkoli też, nu bardzo jakieś nakazowali jich.

Śmiali się z tych dzieci, co chodzili do kościoła. Byli takie słuczaję, że szukali dzieci w kościele.

Świadomość narodowa, religijna i językowa

Świadomość „religijno-narodowa”. Wójtowce. Katolicka wiara – to Polka, a coż inaczej. Tak u nas mówią: Poliaci. Człowiek jeżeli ma Boga i wierze w Boga, to on jest człowiekiem wierzącym. Jak ja chrzczona, tak ja bede bałakać. To ja po polsku bałakała.

Świadomość językowa. Wójtowce. My wsi po polsku. To taka mowa niczysta polska, alie u nas tak bałakaju, tak wsi. [*A w Zielonej?*] nu inna. Nu jakby powiedzieć, ona polska mowa, nu jakiś taki, jakby powiedzieć, no akcent taki u nich, wyróżnia się. Ja wiem, jakoś, jakoś oni po jinnemu mówią. No po jiińszemu. [*A w Hreczanach?*] No w Greczanach nie, tam lepiej mówio po polsku, a w Zilionej nie tak. U nas też nie mówio dobrze.

Świadomość językowa. Zielona. Kątek mój, jak to mówi, Liachi [szlachta], to ja wże należy do Liachów. A woni się czym różnili? Tym, że woni wsie mówili *wszystko*, a my kazali *wsio*; my kazali *chodźcie*, a woni *pójdzieme*. Na Liudwikówcy była mowa ukraińska i polska czyściejša, a tu w wsi, jak wo tu ja nie wim, bo mnie nikt ni pojaśniał, że czego połączyli si Mazury, dlaczego. Jakby ja była widziała starszy sze wot siebi, była b ja spytała, jak wono połączyło si, za Liachów, że woni kul’turne, jak i woni wot. U nich familija szliachecka dłużša, a wot u Mazurów taka składa si jak w ukraińskich.

Świadomość językowa. Wójtowce. [*Co to „kaporzyć”?*] A to źlie robić. Nu ót jakaś róбота, a ja... mnie jegu ni zróbiła, różkaporzyła, czy ot sapać na ógrodzi jak-nyb’ud’, to to kaporzyć si nazywa. Ot naczyni pomyć nidobrzy, to to nazywa si kaporzyć. Ah’a. Coś źle zróbione, to każy: skaporzyła, abu: nidobrzy zróbiła, kaporstwu taki nazywa si. Na óbyjściu niczystu, w chaci niczystu, to każy kaporstwu, to same.

Świadomość językowa. Gródek Podolski. Mowa gródecka taka, że moży chtoś pojmie, ktoś nie pojmie naszé słowo, ũ nas słowo wymiszane, uot tu Ukraina, tu jeszcze takie języki. Kiedyś u nas była *parasolia*, a zaraz już *zontik*, przejszli my na ruski, uot i tak podchycili. Ot i dzieci też, poszli do tegò, jak u nas mówio *s’adiki*, do źlóbeków. Tam ukraińska mowa, Boże broń żeby rozmawiać pò polski, uo i tak wymiszane u nas języki. A Gródek kiedyś był tylkò na polskim języku, nawet Żydzi tò rozmawiali pò polski, ot wszystkie rozmawiali tu w Gródku.

Wydarzenia historyczne w oczach świadków i przekazach rodzinnych

Nadanie ziemi – na krótko. Wójtowce. A ojciec w kuźni, kowaliami był. Prząd to sze w sioli robił, tak ludziom robił wsio. No potem przejszła szterochpołka, to wże poślia wojny, rozdali wże te pańskie ziemi, ot. To wże ludzi wże siali te ziemi, wże troszki było lepiej żyć. U nas wsiego półtora morgi było polia. A z pańskij ziemi sze dodali, sze było u nas wże dziesięć morgów. Bo czeliadź była wiel'ga, to dali więcej. To wiencej wże chleba było, wsiego. To niedługo wże było. Zara naczoł sie tej kołh'osp.

Wołynka. U nas było tak: to rozkułaczka, nu jeszcze do rozkułaczki była **wołynka**. Wołynka: oto jidu ludzi – tak, jak bastuju, zemliomiry ziemi zabierali od ludzi, nu na kołh'osp. A ludzi zbierali sie: chto grali, chto łopaty i szli drogo tych zemliomiriw wypędzali i ta wołynka u nas, nu odtąd dwa kilometry jeszcze. Ja z mamó idzie od siostry: co koło silrady tych ludzi, co to tam takie? Nu i tam oni te, że zabierał zboże, mahazynera przyprowadzili, bo wszystko w ludzi pozabierali, nawet nasienie w butyłkach szukali i to pozabierali. To w roku dwadzieścia dziwiątym czy ósmym, nie, rańsze, wółynka rańsze buł'a. To tak może dwudziesty dziwiąty, trzydziesty, o takie rok'a. I oni pozabierali wszystko, a ludzi daj, ten zsypr'uj punkt był. To tam zsykali. Tych wszystkich, co taki chadzaj'i byli, to jich już zabrali, powys[yłali] na Syb'ir. Jeszcze do wołynki to jich, tych bohatszych, już pozabierali. Nu i tam oni zaczęli i bić tych nacz'alnykiu i tymi końmy przyjeżdżać. A te ludzi bili tych, że pozabierali zboże. A położy na podwode, bijo, tam te kobiety pałkami. Jeszcze i wozem przyjado. Daw'aj kliucz'y! Daw'aj to! Przyjichali zdes z zawoda, dali znać i daw'aj na podwodi strzelić. Jedne kobiete w ręki poranili. No i to wszysko. Już zbory czerez trzy dni: bude wse dobre, bude j to, j to, j to. Zebrali. Już jak to kończyło sie — ah'a: toj buw na wułynci, toj buw, toj buw — wszyskich na Syb'ir!

Rozkułaczanie. Wójtowce. Kurkuli. W kogo tam było czworo koni, troszki więcej ziemi miał. Toż ziemia pańska była. Ali wsi jidn'o czepliali sie. Toż z pańskij ziemi dali. To płan do dworu dowiedli: ot tił'ko chleba trzeba dać. Nim'a. To przychodzo, szukajo, czy schował tej chlib czy ni, bo trzeba woddać. Skróż szukali, czy schował chlib. Mama sze mieli tyj chlib misić i sze mąki troszki było na zamis, bo chlib rozczyniątyj stoi. I przyszeł: „wy sze chleba nie wodдали, wsi kontraktaće nie wodдали”. Mama każe: „ni ma nic wże”. – „Daw'aj worka!”. Wysypali te mąki i wyszli z chaty. Podwoda jedzi i je, id'o te i zbierajo te partiejcy. W słome taki wo sztychi pchali, czy w słome nie schował chleba. U nas taka stała stodoła i tam niby, w tij stodoli, taki zasik był drugij. I tej zasik hef' przeszpertali.

Zakładanie kołchozów. Wójtowce. Zara naczoł sie tej kołh'osp. Zabyrali koni, zaberali te romanent wsiej w kołh'osp. U nas to wsie zabrały stodoły. A ojciec wywióz na chate wsio drzewo, i kamiń, i wsio. Miał chate strojić. To wszystko zabrali do kołhospu. A my łyszli sie w tej stareńkiej chacińce. I toj, i koni zabrali, i wże wsi poszli w kołh'osp na te roboty. Tyj ja poszła do kołhospu na roboty. A ja kilio miała? Trzynaście, szternastyj rok był..

Zakładanie kołchozów i prześladowania „kułaków”. Wójtowce. A potym, to w trzydziestu pierszym roku. No to zabiraju to wszystko, du kołhospu zganiali, a ty ludzi zabiraju i wywožu to dzieś w Syb'ir i tam szmat poginełu, nawit nicht'o ni wrócił si. [A kogo wysyłali?] Ty zamożny taki który, to każu kułaki'e. Kuł'ak, no tu "on nie miał nic, a "u to jak tyw'o rywulucja stała i póódbirali w panów "o te ziemi, dali jemu tam toj ziemi paru hyktarów i wże stał kurkuli'om, bo simi'a to wielga, dusz dziewińc, dziesińc w chaci, no c'o, trzeba czymś kormić. To tam dobawiali, a potemu zróbili kurkuli" z nych, i kurkul"i" zbiraju. I zabrali te, tak ży sidymdzieśont similej. [I wrócili?] Ni, u tak oni przypadli. A tam co, wywieźli w zimi, zawieźli dzieś w tajh'u. A wysyłali to samy więcyj zimu, tam toży sztyrdzieści a pińdzieśont hradusy" mróz. Skineli z wahonu, strach straszenyj było.

Tryb pracy w kołchozie. Wójtowce. W'ogólie niedzielia nigdy nie była swobodna, żeby była, żeby było można, odpocząć, al'bo pomodlić sie... Pomodlić sie, to zupełnie nie było prawa. W pracy tak to nie było swobodnego dnia, nigdy. Nigdy, nigdy nie było. Jak tył'ko rozpoczyna sie wiosna i żadnego dnia wyjściowego nie było. Po wojnie gdzieś w roku sześćdziesiąt ósmym, to dopiero zaczęli ludzi nie wychodzić do pracy w niedzieliu. Tak jak to na fermi pracujesz, tak i gdzie by kolwiek nie była, nie byli wyjściowych nie było, nigdy.

Komizany. Wójtowce. A mama moja była u komizanach, to już najbidniejszy człowiek. Nu taki śpiwali późni piśni, że „od pana pryjd'e do komizana”. Nu a już trzedzieście drugij rok, jeszcze wże i do komizana pryjsz'ło. Boże! Ta silrada nakłada, nakłada piniędzy. Wypłacili i znow wypłacili. U nas było dwie krowy, no klacz i szo tam i stodołu, wszystko, nu jak byli, jak to każu chadziaj'i, wszystko pozabierali. I tak zabrali harbuzy, drobny kartochli, nu co było. Jakieś tam prosie było – zakłuli. W silrade chtoś dał znać – przyjchali, wszystko zabrali het'. Ta peczynka czy jak to mówi sie łechkie było zgótowane – już i te zabrali. To już do koliektywu żeb szli.

Wielki głód. Burtyn. Kobieta ur. w 1902 r. Na przednówku: Kro-pywy jedli. Oś tak, na wiosny i tego li'askawki tam takie w ziemi o, z robakami zbierali. Łypowij cwit. Łypu łyscia i to wszystko. Pyr'yj.

Takie: trawa, że ona ciongni sie taka bardzo i natłuczemy, nasuszemy, taka stupa była, natłuczemy i to tak zlepimy i w piec. To jak korzyk. To już dzieci, u mnie szyściuro umarło z głodu. W czydziści czecim i czydziści czwartym. O, nawit' dwa chłopczyki, to osim liat jidnemu było, a drugiemu pięć. W śróde rano, ten, że osiem liat, przywrócił sie. Przyniesła mnie susiųatka litry mleka i muwi: „weź jego, sparz, troszku wody dolij, to wszyskich choc ponapawasz”. Kiedy tak przyrzucił sie i tak patrza sie na mnie i „oo, oj! Oj!”. A on umiera. Mówim: „Stasiu, Stasiu! Czego ty? Co tobi boli?”. A ten, że było pięć liat, popatrzał sie na mnie, nic nie powiedział i widze: pluszczy oczy. Oni byli w śróde rano obydwu pomicali.

Wielki głód. Wójtowce. A w liudzi straszny był głód. Po pięć dusz wmieralo w dzień. I tak, że posz'ał jame kopać na tego, co umar, i tam, w tij jami, sam umar. I więcej chłopów, jak babów powmieralo. A jak wże sie wzion groch w poliu, to wże był koł'osp, groch wże siali. To chto posz'ał, chto, czyj chłop posz'ał w tej groch, najad si, tak i nie wrócił si.

Wielki głód. Hajdajki. To był trzydziesty trzeci rok, to takij głód był, że wu nas co tut robiło sie, nie tylko co, alie z garków, chto tam schował w garnek coś, przykrył czym niebądź, łachem jakim, i to wysypywali. Nu to było specjalnie zrobione, żeb ludzi umierali. Nu jak robili? Taki swoji donosili, była komisja taka – akt'iw. Chodzili ze szpikamy takimi, szpikali deś tam'o, że kto zakopał, co dostawali; kto miał jakie fasoli, kto co ratowali sie kto czym móg, i to wszystko zabierali, aby ludzie gineli. [A kto był w komisji?] Nu kto był, komnizanty takie wszyskie. Nu jako zaraz rachujè sie ce komniz'ant, to ce akt'iw taki był, nu z biednych takich wybierali ludzi i szo oni takie byli Polacy, alie czy to rachuwali sie, że to Poliacy? Nu a ludzi, posadzisz kartofli, nocą wykopią, wynajdą te kartofli i zjedzą; nie można było nijak ni posadzić nic, taki był głód.

Zabieranie żywności. Siostra zakopała trzy pudy prosa. Tam u nas była taka przybudowa na kartofli. O, zakopała, taka diżka, try pudy. Przyjszli z sztychami, znalazli. Pakieta mami w ręki – i w tiurmu.

Losy nauczycieli polskich. Wójtowce. Wczyteliów duży szmat zabrali, tych co po polsku sze wczyli liudzi. Sztyry czy pieńc zabrali uczyteliw. Sze wieczór byli tutaj, na tyj kanceli'ariji. A rano wże każu: tego nie ma, tego nie ma. To oni sze tam byli i wsich widzieli, a rano każu: wże ni ma tego, wże ni ma tego, no co zrobisz.

Deportacje w granicach Ukrainy. Hreczany. Ja była w K'arłowcè, za Póltawo. Dali mnie dziesięć dni sroku: jesli nie zabierzesz sie, to mnie do turmy wezmo. Ja wzięła pójchała. Brat toże był wysłany. Jego jak wysyłali to jemu pojezd dali, bo ja jak mnie wysyłali, to j p'ojezda u mnie nie było, ino kup se i wyjedź, i wsio. Przyjichała i przypisała

sie na enkawed'e. Chódziła na na róbote dō kólhospa. A tam była moja świekrucha wprzód wysłana. Jak ja przyjechała wże do nich, to synowa sie óstała bez człeka, z dziećmi. I ja przyjechała z drugomi dziećmi do nich toże. Bo ja gdzie pójde? Chto z trójgomi dziećmi przyjmie? Ja jęchała i mojej jednej doczki było pieńć liat, szósty rok. Bo jiszła, jiszła, jiszła i ustała. My pichoto jiszli. Tr'ycyt' siem kił'ometriw.

Wójtowce: A potym, to w trzydziesty pierszym roku. No to zabiraju to wszystko, du kólhospu zganiali, a ty ludzi zabiraju i wywozu to dzieś w Syb'ir i tam szmat poginełu, nicht'o ni wrócił si. Ty zamożny taki który, to każu kułaki'e. Wieczór tam sie zydo, w kanceli'ariji tam, te partijcy. Namicili wot tego i tego, i przyszli w nocy, zabrali i wsio. I nicht'o nie wie, gdzie. Przód zabierali mężczyzne, a potemu te sim'ji wysyłali z sióła. Wysyłali na Donb'as, gdzieś tędy i sze tak'o, zabyła sie, jak to te to wże sióła, to sze tędy wysyłali.

Burtyn. Trzydzieście piąty – w kirowohradzku obłaść. Wysłali dwa-dzieści pięć familij, o tutaj z Burtyna wzięli. Nu wysłali: rodzice tam, syn – mój brat, mój poszed w 'armiji stamtąd już. A ja z mężem tutaj ostała sie. Wysyłali nas w Kazakstån w trzydzieści szóstym. Trzydzieści siódmy zabrali i męża tam, a ojca zabrali w Kirowohradzi tutaj. Ojciec w wińzieniu tak i w Kirowohradzi tut i umar. Mama jeszcze chodziła na świd'anije. On wyszed, no rozmawiać już mało, tyko nic nie móg, a jeszcze zaczął po polsku rozmawiać i wsio. Zara ten, skuczycyli ci, ci duszohubcy i wypchnęli jego. Matka mliła tam.

Wójtowce. [Ojciec] był zabrany w trzydziestym trzecim roku, był represировanyj. Alie on nihdy nie był doma, pracował, tutaj, w radzie wiejskiej. Z naszej wsi, dużo zabrali, wszystkich katolikiw zabrali, mężczyzny. A potem wysłali jich daleko od tego miejsca za dużo kilio-metrów. Nu na Seb'erije dużo wysłali, a potem takie, był miejsce taki, na Don. Tam było bezliudne miejsce, tendy zaseliali tych ludzi. U nas dużo wysłanych było. Ja toże była wysłana z matko. My niedaliego, my tył'ko za miedzy, jak to powiedzieć 'obłasti. Do w'innickiej 'obłasti; my byliśmy K'amieniec-Podoł'ska niedalieka.

Deportacje do Kazachstanu. Zielona. Wygruzili nas z tych wagonów. Zaczynajo wozić. Pomieścili nas w pałatki takie, że deszcz jeszcze tam wo już w pałatce cieknie. Po dwanaście, po pietnaście rodzin w tej pałatcy.

Zielona. Noco przycho[dzo]. My już wiedzieli że nas będo wysyłać. Nam ludzi powiedzieli. Przychodzo z wieczora, dwóch: Sitnicki, nie-scie pasporty do rady wiejski! Jeden idzie z ojcem a drugi zostaje u nas. Nad ranek przyprowadza ojca ten stróż jego, no ji można po wode jiść. Moja mama już zaczyna zbierać wszystko. No ji siódmego czerwca nas wywiezli na Wójtowce, pogruzili w wagony, wszystko, krowy co było, i

my jech'aliśmo aż do dziewiętnastego czerwca w trzydziestym szóstym roku. Było zaćmienie słońca – stacja Tańcz'a. Wygruzili nas z tych wagonów. Zaczynają wozić po dwu, maszynami wywożą to wszystko, ludzi zabierali, a przyjeżdżają tendy, a tam stoi słupek zakopany i deszczółka przybita i napisano: Sarhasz, żółtyj lies po kazacki, i je jedna pałatka tam, jeden komendant, pómocnik komendanta i prorab – któren koło budowy on. No i coż, i ludzi wykopali już jedne studnie, ot już kopiu drugie. A taki byli z Kubani, też wysłane kurkuli, woni byli same z tego wo, z Karagand'y ich przywieźli, kupają te studnie. Pomieścili nas w pałatki, a pałatki takie, że deszcz jeszcze tam wo, już w pałatce cieknie. Po dwańście, po pietnaście rodzin w tej pałatcy, tyl'ko tak, o bokiem, przejść.

Deportacje do Kazachstanu. Hreczany. My jedenaście sutek jechali towarzniak'om, p'ojizdem. Nu przywieźli na st'ancyje, wysypali nas wsich. A wtenczas maszyny pódjizdżają, hrużo sie, chto co ma, i wiezo na posiołek aż gdzie, za szyjisi'at kilometrów od st'ancyji. Na a coż, z samanów budowaliśmy, wody nie było. Kópali kiernicé sami, róbili samany sami. I z tych samanów, oni ż nie wysechli. Dziś naróbili, co oni wysechli? I kładli jich tak, żeb oni plišnieli... całé zime huby rośli. Na a co, bo ż ono surowe. Syro. Nu syrość taka była, że oni byli, co mieli być białe, to oni zielone byli, plišnieli, plišnina taka była.

Deportacje do Kazachstanu. Storonnicze. Wywieźli na Kazakst'an i dziaduńka i ciocię i nu rodzina, i tam oni za cztery czy za trzy miésienicy siédymnaście osób zmarli. Na Kazakstani jakiś tam o taki'e ziemianki porobili w jamach, bo to polie.

Okres okupacji niemieckiej 1941–1944

Deportacje do Niemiec. Wójtowce. A za Niemca zabierali w te Nim'ecczyny. Boże, to strach. Do dwadzieścia siódmego roku to sze brali, chto dwadzieścia ósmego, to wże nie brali. Dziewczęta j chłopcy, wsich brali, wsich, wsich brali. "Od nas dużo, szmat sióła jszła. A tak'o wiezo szołonami. Szał'on za szałonem wiezu w Nim'ecczynu. Pohrużo, i powieźli, i powieźli.

Okres po 1944 r.

Powroty z zesłania. Wójtowce. A potem po wojnie tie, kto został sie żywy, to wrócił. Nawet pieszym chodem szli matki z dziećmi. Taki daleki drogi szli. Dzieś po dwa miesiąca, po trzy miesiąca w drodze byli z dziećmi, wrócili. A potem jeszcze dwóch mężczyznów wrócili też. A te zagineli tam. Nie wrócili, mężczyznów żadnych nie było.

Głód w 1947 r. Wójtowce. [Głód] był w trzydzieści trzecim roku, ja nie pamiętam kanieszno, ja była malieńka. Ali dużo ludzi głodowali, puchli, wmirali z głodu. A wo wremia wojny, w czterdzieści czwartyj rok, to troche tożé bidowali i głodne byli, ali ni tak. A w szterdzieści

siódmym toż był głód, alie nicht'o nie spuch z głodu i nie wumar. To-to jizdzili ot'o w Podwołoczyski, to była hranica, tam byli, sze mieli swoji ziemi. Wsio to tędy jizdzili i pracowali nasze, i tak zarabiali, i wsio tut tak'o po malieńku, i wyżyli. Ni mieli wzucia, ni wbrania, toż wojna była trzy roki. Nijakich właść ni było. To był kołh'osp, a to zabierali koni, wsio. Ludziam rozdawali, naz'ad zabierali.

Podatki. Wójtowce. To było duże trudno. A poszlia wże troszke dali, jak wże St'alina, wumar czy jego zadusili. Postawili Malinkowa. To wun zara nałohi... mięso daw'aj, czterdzieści kił mięsa i jajka, mliko, za bezdzietność, wsio. Tak'o co zarobim, to zabiero. Ot'o troszke tam chleba daju. I było, i na żarnach meli, i wsio, wsio.

Starania o kościół. Ali tu ^{uo}, ży si niby naczeno, że Czarna Ruda ódbira kościół. Jakiś tam skład był, toj kościół duży tam póbityj był, wsio. Naszy napisali toży zajawy, napisali w Móskw'y. Przyszło, ży przyjechać w Móskw'y. Pójchali w Móskw'y i tam wsio niby skazali jak tam dóbijali sie oni tam, ży duży szmat ludzi, i je wirzących, i nim'a kóściola, i tak dalekò chodzo, i ni mogu, wże stare i same pysiunery pójchali w te Moskw'e. Ty wże różhryszenia dali na tyj, nu żyby coś taki, żyby w poliu ni ódwiedu ziemi, tiku żeby dzieś sobi w sioli. I ót ja zgodzy si na swój ogród, to moży póstawić kościół. Dobrzy ży tak, dobrzy, ży dali różhryszenia. My, to my to kupili te chacinki tutaj ^{uo}. Kóbieta wmarła i my kupili te chacinki tu.

Chcę podkreślić aspekt językowy tekstów: koloryt językowy w fonetyce, autentyczne formy gramatyczne (*dalem dla księdza*, a nie: *księdzu*), zachowanie miejscowej leksyki. Wszystko to podkreśla autentyczność wypowiedzi. Wiele zapożyczeń zostanie objaśnionych w słowniczku (w razie potrzeby – także po fragmentach tekstu).

Mówiąc językiem reklamy mamy tu „dwa w jednym”: opracowany materiał historyczno-socjologiczny i zarazem – językowy.

W podsumowaniu czy na wstępie trzeba będzie jeszcze wskazać na różnice językowe pomiędzy wsiami szlacheckimi i chłopskimi, bo te pierwsze mają polszczyznę bardziej zbliżoną do ogólnej, a te drugie (chłopskie) mają elementy dialektalne i więcej zapożyczeń – i wymagają więcej objaśnień.

Miałem szczęście podejmując temat losów Polaków i ich życiu codziennym, bo mogłem sam uczestniczyć w programie, znalazłem świetnych współpracowników (dr Iwona Cechosz-Felczyk, prof. Ewa Dzięgiel, dr Marta Gugała, dr Aleksandra Krawczyk-Wieczorek, dr Genowefa Tymbrowska – organizatorka kilku wyjazdów badawczych), odnaleźliśmy informatorów

pamiętających dawne czasy lub znających je z opowiadań rodziców⁸. Mam nadzieję, że pierwszy tom uda się przygotować do druku niebawem, a resztę prac trzeba będzie pewnie zostawić innym.

Na zakończenie dodam, że organizatorom konferencji należy się uznanie za zorganizowanie jej w czasie strasznej wojny, od której zależy być albo nie być Ukrainy. Przeprowadzenie konferencji dowodzi, że mimo skrajnie trudnych warunków nauka ukraińska żyje i rozwija się⁹.

BIBLIOGRAFIA

- Cechosz, I. (2001). *Polska gwara Oleszkowiec na Podolu. Fleksja imienna i werbalna*. Wydawnictwo Naukowe DWN.
- Cechosz-Felczyk, I. (2004). *Słownictwo gwary Oleszkowiec i Hreczan (Greczan) na Podolu*. Lexis.
- Czarnecka, K., Kowalska, D. A., & Yanushevska (Red.). (2021). *Z kresów wschodnich na zachodnie. Relacje przesiedleńców z komentarzem językowym* (T. I. Tarnopolskie). Instytut Języka Polskiego PAN.
- Dejna, K. (1985). *Kwestionariusz do badania gwarowych różnicowań Polski*.
- Dzięgiel, E. (2001). *Polska gwara wsi Zielonej na Podolu na tle innych gwar południowokresowych. Fleksja imienna i werbalna*. Wydawnictwo Naukowe DWN.
- Dzięgiel, E. (2004). *Polszczyzna na Ukrainie. Sytuacja językowa w wybranych wsiach chłopskich i szlacheckich*. Semper.
- Dzwonkowski, R. (Red.). *Głód i represje wobec ludności polskiej na Ukrainie 1932–1947. Relacje*. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Grek-Pabisowa, I., & Maryniakowa I. (1999). *Współczesne gwary polskie na dawnych Kresach północno-wschodnich*. Instytut Slawistyki PAN.

⁸ Badania rozpoczęto w Instytucie Slawistyki PAN w latach 1993-1977, a kontynuowano je w ramach grantu, afiliowanego w Ośrodku Badań nad Tradycją Antyczną Uniwersytetu Warszawskiego (dziś Wydział *Artes Liberales* UW); od 1977 r. opracowywanie wyników badań odbywało się w także w Pracowni Polszczyzny Kresowej Instytutu Języka Polskiego PAN.

⁹ Gdybym mieszkał w Ukrainie, zastanawiałbym się jak językoznawca może dziś opisywać zmiany spowodowane agresją rosyjską w myśleniu, świadomości narodowej Ukraińców i jakie znajduje to odbicie w języku. Interesowałyby mnie ewentualne zmiany w świadomości językowej na różnych terenach i w różnych środowiskach, w tym pewnie zmiana prestiżu z jednej strony języka ukraińskiego, z drugiej – rosyjskiego. Także ewentualne zmiany preferencji językowej Ukraińców rosyjskojęzycznych i w językowych sposobach wyrażania reakcji Socjolodzy badałoby takie zjawiska społeczne pewnie inaczej, jest więc okazja do nawiązania tu współpracy. Ciekawe mogą być też konsekwencje zachowań językowych wynikające z migracji z terenów działań wojennych na zachód. Oczywiście badacze ukraińscy, będąc na miejscu, lepiej wiedzą czym warto się zająć.

- Iwanow, M. (1991). *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*. PWN.
- Kisielewski, T. (Red.) (1998). *Polska droga do Kazachstanu*. Wydawnictwo Instytutu Historii PAN.
- Krawczyk, A. (2007). *Zapóżyczenia leksykalne w sytuacji wielojęzyczności. Ukrainizmy i rusycyzmy w gwarze Maćkowiec na Podolu*. DiG.
- Kupczak, J. (1994). *Polacy na Ukrainie w latach 1921–1939*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Maryniakowa, I., Grek-Pabisowa I., & Zielińska, A. (1996). *Polskie teksty gwarowe z obszaru dawnych Kresów północno-wschodnich*. Instytut Slawistyki PAN.
- Rieger, J. (1989). Kwestionariusz „łemkowski” Zdzisława Stiebera (rekonstrukcja, zapisy). W Popowska-Taborska, H. (Red.) *Paralele w rozwoju słownictwa języków słowiańskich*. Ossolineum. Wrocław (ss. 209–233).
- Rieger, J. (1996). Identyfikacja narodowa i religijna Polaków na Ukrainie. W Lewandowski, J. (Red.) *Trudna tożsamość. Problemy narodowościowe i religijne w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku* (ss. 110–130). Instytut Europy Środkowo-Wschodniej [przedruk w: Rieger, J. (2019). *Język polski na Kresach*, 23–40. DiG].
- Rieger, J. (2014). *Słownictwie polszczyzny gwarowej na Braślowszczyźnie*. Sub Lupa.
- Rieger, J., Cechosz-Felczyk, I., & Dzięgiel, E. (2002–2007). *Język polski na Ukrainie w końcu XX w.* (T. 1–2). Semper, Lexis.
- Smułkowa, E. (Red.). (2011). *Braślowszczyzna. Pamięć i współczesność. Historia regionu. Charakterystyka socjolingwistyczna. Świadcstwo mieszkańców*. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Sommer, T. (2013). *Dzieci operacji polskiej mówią*. 3S Media.
- Stroński, H. (1998). *Represje stalinizmu wobec ludności polskiej na Ukrainie w latach 1929–1939*. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.
- Zechenter, A. (2019). *Zagłada Polaków w Związku Sowieckim. Od przewrotu bolszewickiego do „operacji polskiej”*. Instytut Pamięci Narodowej.
- Бідношя, Ю., & Дика, Л. (2003). *Говірка села Машеве Чорнобильського району. Тексти. Довіра*.
Transliteracja: Bidnoshyja, Ju., & Dyka, L. (2003). *Hovirka sela Masheve Chornobylskoho rajonu. Teksty. Dovira*.
- Ригер, Я. (2021). Тексты из польского села Войтовцы (ныне часть села Писаревка) на Подолье (Украина). *Исследования по славянской филологии*, 23, 205–224.
Transliteracja: Riger, Ja. (2021). Teksty iz polskiego sela Wojtovtsy (nyne chast sela Pisarevka) na Podole (Ukraina). *Issledovanija po slavjanskoj filologii*, 23, 205–224.
- Ящук, П. (1999). *Портрет темряви. Свідчення, документи і матеріяли у двох книгах*.
Transliteracja: Jashchuk, P. (1999). *Portret temrjavy. Svidchennja, dokumenty i materijaly u dvoch knyhakh*.

The Dialectological Investigations and Oral History

In this article, the author presents how to gather and utilize dialectological investigations to obtain important historical facts, addressing needs, possibilities, and principles. It is based on the author's experience of exploration in Podolia and Wolhynia at the turn of the 20th century. Combining dialectological research with recording the tragic history of the Polish population in Ukraine during the Soviet period is quite necessary. An extensive questionnaire indicates the main problems, and within them, more detailed questions concerning the beginning of the Soviet rule, collectivization, life and work conditions, repressions (arrests, torture, deportations, executions), and persecutions of parental faith. Language problems are interspersed in these questions. We tried to record as many long stories as possible. The publication of collected texts appeared unfortunately too difficult for understanding by the reading public despite the simplification of phonetic transcription. Therefore, the author proposes a further approach to standard orthography. One foresees the publication of texts and their fragments in a thematic arrangement. Cited fragments demonstrate a contribution to an oral history obtained by our records and at the same time the dialectal language of our informants.

Keywords: dialectology and its social objectives, oral history, life in the Soviet Union.